

Rozdział 5

Było prawie południe następnego dnia, kiedy Hunter się obudził. Zwykle nie zostawał w łóżku do tak późna, ale biorąc pod uwagę fakt, że z Elizą nie zasnęli prawie do świtu, wcale nie czuł się zaskoczony. Pod kocem jego penis drgnął na wspomnienie tego co robili prawie przez cały czas. Czy on naprawdę poznał ją zaledwie przedwczoraj? Bycie z nią było dla niego tak naturalne, jakby byli ze sobą od lat. Nigdy nie spotkał kobiety, która podniecałaby go aż w takim stopniu, albo poczuł się z nią niemal natychmiastowo związany, zarówno w łóżku jak i po za nim.

Kąciki jego ust podniosły się w uśmiechu na widok śpiącej obok niego Elizy. Przez sen przytuliła się do niego jeszcze mocniej, w połowie leżała na jego piersi, przerzucając zaborczo ramię przez jego klatkę piersiową. Nie chciał jej budzić, ale nie potrafił oprzeć się pokusie dotknięcia jej, delikatnie odsunął włosy z jej twarzy. Westchnęła miękko, ale nie poruszyła się. Wyglądała na taką małą i kruchą. Zmarszczył brwi, kiedy przypomniał sobie wydarzenia ostatniej nocy.

Hunter naprawdę nie chciał, żeby Eliza wracała do hotelu, ale okazja wyśledzenia tego wilkołaka mogła szybko się nie powtórzyć. Nigdy by nie przyszło mu do głowy, że mogła za nim pójść. Jego żołądek ścisnął się na myśl co mogło się jej stać gdyby nie przybył na miejsce w samą porę. Minutę lub dwie później.... Ale zdążył i tylko to się liczyło.

Kiedy trafił na trop innego pod domem, poszedł jego śladem najpierw w ludzkiej formie, ale zmienił się gdy tylko zszedł z głównej drogi. W wilczej postaci wszystkie jego zmysły były wyostrzone jak również był znacznie szybszy. Po za tym gdyby miał wystarczająco dużo szczęścia żeby dorwać obcego, zdecydowanie wołał być wilkiem.

Hunter właściwie nie liczył na to, że napastnik ciągle będzie w okolicy, ale warto było sprawdzić każdy trop. Poszedł za wijącym się śladem pomiędzy magazynami, nie zdziwił się kiedy zapach zaprowadził go na skraj lasu. Uważał, że trop zginie gdzieś pomiędzy drzewami, najprawdopodobniej na prawo od nowej drogi przejazdowej. Najbardziej logiczne wydało się, że zmienił się spowrotem w człowieka wskoczył do samochodu lub ciężarówki i

odjechał, jak najdalej od policji. Ale Hunter zdziwił się, kiedy ślad nagle zawrócił i ponownie zmierzał do magazynów. Obawiając się, że miał zamiar ponownie zaatakować, zwiększył tempo. Zwłaszcza gdy dotarł do niego nowy, inny zapach, nadzwyczaj znajomy- Eliza!

Hunter zatrzymał się na moment, zaskoczony tym co mówił mu jego nos. Eliza powiedziała, że wróci do hotelu. Jednak wiedział, że jego zmysły się nie myliły, co oznaczało, że była niedaleko. Przerażony tym co może znaleźć, zaczął biec z całych sił.

Kiedy wyszedł z głównej alei, zobaczył scenę, która potwierdzała jego najgorsze obawy. Eliza leżała na ziemi, a czarny napastnik zbliżał się do niej. Nawet się nie zawahał tylko od razu rzucił się na innego wilka.

Kiedy tylko dopadł przeciwnika, wiedział że niedawno został przemieniony. Walczył jak prawdziwe zwierzę, bez jakiegokolwiek śladu ludzkiej inteligencji. To sprawiło, że stał się groźniejszym przeciwnikiem, Hunter dołożył wszelkich starań żeby odciągnąć tą bestię zdaleka od Elizy.

Niestety, tak martwił się jej bezpieczeństwem, że w tym czasie jego przeciwnik sforsował jego obronę i dorwał się do jego prawego barku. Rana bolała jak diabli, ale nie mógł się wycofać. Eliza byłaby bezbronna. Więc zapanował na bólem i dalej odpierał ataki innego wilka.

Pomimo cierpienia, kiedy napastnik uciekał do lasu, jego instynkt podpowiadał mu pobiegnięcie za nim i wykończenie go, ale nie chciał zostawiać Elizy. Desperacko pragnął wziąć ją w ramiona żeby upewnić się, że jest bezpieczna, ale w wilczej postaci było to niemożliwe. I kiedy nie mógł zmienić się przed nią, próbował zakomunikować jej jego zainteresowanie jak tylko najlepiej potrafił, ale kiedy odwrócił się w jej stronę, w pięknych niebieskich oczach widział tylko strach, to przypomniało mu jak bardzo się różnili. Zasmuciła go myśl, że nigdy nie będzie mógł pokazać jej tej strony swojej osobowości, że nigdy nie dowie się kim jest.

Więc zamiast powąchać jej policzek mokrym nosem jak chciał, odwrócił się i odszedł. Nie opuścił od razu tego terenu, jako cień towarzyszył Elizie do samochodu, żeby mieć pewność, że bezpiecznie do niego dotarła. Kiedy odjechała, wrócił do miejsca gdzie wcześniej się

zmienił. Szybko założył swoje ubrania i pobiegł do SUVa zanim ktoś zobaczyłby jego krwawiące ramie.

Ale nawet po tym jak dotarł do domu, nie mógł wymazać z głowy przerażonej twarzy Elizy. Wiedział, że nie będzie mógł zasnąć nie wiedząc, czy bezpiecznie wróciła do hotelu. Zdecydował, że pojedzie ją sprawdzić, właśnie zakładał jeansy, kiedy zadzwonił dzwonek.

Patrząc na piękną kobietę leżącą obok niego, pragnął ją chronić, tak że poczuł ból w piersi o samym myśleniu o tym. Nie mógł uwierzyć jak łatwo załazła mu za skórę, ale do diabła mógł z łatwością przyzwycząić się do bycia z nią.

Wow, stary. O czym ty do diabła myślisz? Zachowywał się jakby ich związek mógł do czegoś prowadzić. Hunter potrząsnął głową nad własną głupotą. Gdy wczoraj widział jak bardzo była przerażona, kiedy stał naprzeciwko niej jako wilk, nijak nie dało się tego porównać do przerażenia, jakie by ją ogarnęło gdy dowiedziałyby się że to on był tą bestią.

Oczywiście, nie miał się co martwić tym, że Eliza się o nim dowie, bo nigdy jej nie powie. Nawet jeżeli zniosłaby prawdę o nim nie było sensu jej uświadamiać. Wkrótce wróci do San Francisco. Ta myśl przyniosła mu bolesne rozczarowanie, bezlitośnie odrzucił je na bok. Nigdy żadna kobiet nie zaakceptuje tego czym jest, nauczył się już tego dawno temu.

Ale nie oznaczało to, że nie może cieszyć się z jej towarzystwa tak długo jak zostanie na Alasce. Właśnie rozmyślał o miejscach, które chciały jej pokazać, kiedy nagle przypomniał sobie, że ma zajęcia popołudniu, jeżeli zaraz nie wstanie, będzie spóźniony. Niechętnie myślał o budzeniu Elizy, która nadal słodko spała koło niego, zdecydował że zostawi jej kartkę dokąd poszedł, ale kiedy tylko próbował wyślizgnąć się cicho z łóżka, poruszyła się, zamrugła parę razy próbując przegonić sen.

Nawet pół zaspana z długimi potarganymi włosami wyglądał pięknie. Wyciągnął dłoń i delikatnie przesunął palcem po jej policzku:

- Nie chciałem cię obudzić- powiedział a kąciki jego ust uniosły się w uśmiechu-Ale mam zajęcia po południu.

Oparła się na łokciu po tym jak odsunęła włosy z twarzy:

- Która godzina?

- Kilka minut po dwunastej. Ale zostań i pośpij sobie jeszcze. Wiem, że byłaś zmęczona.

- Jesteś pewien, że nie masz nic przeciwko?- spytała-

- Nie, oczywiście że nie- uśmiechnął się- Tylko nie wiem jak skupię się na tym o czym mam uczyć, kiedy będę myślał o tobie leżącej nago w moim łóżku.

Na jej policzkach pojawiły się rumieńce:

- Zawsze możesz iść na wagary- zasugerowała, obdarzając go seksownym uśmiechem, kiedy lekko przesunęła palcami w dół jego brzucha.

Hunter wstrzymał oddech gdy jej ręka zaczęła zsuwać się jeszcze niżej:

- Chciałbym, ale nie mogę. Wiesz co, może wpadniesz do mnie koło szóstej wieczorem? Będę w domu do tego czasu.

Wychyliła się całując jego szczękę:

- Z przyjemnością.

Walczył z całych sił, żeby nie olać pracy i całego dnia spędzić w łóżku z Elizą:

- Właściwie- powiedział tuż przy jej ustach- lepiej przyjedź koło siódmej. Muszę jeszcze coś załatwić nim wrócę do domu.

- W takim razie o siódmej- zgodziła się z nim, zanim pocałowała go ponownie. Niezdolny się powstrzymać, Hunter nakrył jej usta swoimi na dłuższą chwilę nim udało mu się od niej oderwać, podniósł głowę z jękiem:

- Och do diabła z tym, mamy jeszcze czas na jeden mały numer- Eliza przyciągnęła go pomiędzy rozłożone swoje nogi:

- Numerki to moja specjalność- odpowiedziała nim zaśmiała się gardłowo.

Leżąc na poduszkach półgodziny później, Eliza patrzyła jak Hunter się ubiera. Z takim ciałem, powinien ciągle chodzić nagi. Albo może lepiej nie, zdecydowała kiedy wyobraziła sobie poruszenie jakie wywołałaby wśród damskiej części studenckiej społeczności. Może będzie najlepiej jeżeli będzie tak paradował jedynie przed nią w domu.

Zmarszczyła brwi gdy zobaczyła bliznę na jego ramieniu. W nocy wyglądała na głębszą i ciemniejszą, ale teraz była ledwie widoczna w południowym świetle wpadającym przez okno. Musiała sobie ją wyobrazić. To było bardzo możliwe, była bardziej niż przerażona po ataku wilka.

Ubrany w jeansy i zapinający guziki koszuli, podszedł do łóżka i dał jej buziaka:

- Jeżeli jesteś głodna bekon i jajka są w lodówce- powiedział kiedy podniósł głowę.

Spojrzał w dół jego spojrzenie zatrzymało się na niej przez chwilę, następnie dodał:

- Nie mogę się doczekać wieczoru.

- Ja również- wyszeptała w jego usta. Eliza westchnęła, kiedy odchodził. Boże, nie mógł być bardziej idealny. Oczywiście miała dużo szczęścia, że mieszkał na Alasce. Zdecydowanie będzie za nim tęsknić gdy wróci do San Francisco. Zastanawiała się czy było możliwe utrzymanie ich związku na odległość po powrocie do domu. Prawdopodobnie nie, słyszała że zwykle się to nie udawało. Chyba jednak nie będzie musiała niedługo wyjeżdżać, miała taką nadzieję. Wszystko zależało od jej naczelnego, jednak miała przeczucie, że po wczorajszym ataku będzie chciał, żeby została w Fairbanks trochę dłużej.

Eliza zmusiła się do wstania z łóżka, chociaż chciała zostać w nim jeszcze trochę dłużej. Zdecydowała jednak, że krótki prysznic pomoże jej się rozbudzić, w łazience gdy stanęła w ogromnej przeszklonej kabinie prysznicowej i odkręciła wodę, musiała przyznać, poranny prysznic nie był w połowie tak przyjemny jak ten nocy. Wspomnienie Huntera myjącego jej ciało było wystarczające żeby poczuła ucisk pomiędzy nogami. I te klapsy były cholernie podniecające.

Zakręciła wodę, wyszła z pod prysznica i owinęła się ręcznikiem. Przyglądała się swojemu odbiciu w lustrze wiszącym nad podwójnymi umywalkami, zauważyła słaby ślad zębów na prawym ramieniu. To ponownie przypomniało jej o ich wspólnej nocy. Uśmiechnęła się kiedy przesunęła palcami po znaku. Miała rację, w łóżku był prawdziwym zwierzęciem.

Założyła spodnie i koszulkę, które miała wczoraj na sobie, przeczesła też włosy szczotką nim zeszła na dół. Zdają sobie, że jest głodna zdecydowała się zjeść coś nim wróci do hotelu. Jednak zostawiła bekon i jajka dla Huntera, wspominał też coś o maśle orzechowym i tostach

pełnoziarnistych. Chleb był trochę stary ale jadalny. Widocznie Hunter nie wierzył w pełnowartościowe posiłki.

Po zakończeniu śniadania, włożyła talerze do zmywarki i zadzwoniła ze swojej komórki do naczelnego. Miała nadzieję, że Roger Brannick wyrazi zgodę na jej pozostanie w Fairbanks, ale on niemal ślinił się kiedy tylko powiedziała mu o trzecim ataku i o tym, że widziała ciało.

- Zostań tam jak długo to będzie konieczne- powiedział- Wygląda na to, że naprawdę na coś wpadłaś. Wiedziałem, że podjąłem właściwą decyzję o wysłaniu cię tam.

Zdecydowała, że powinna powiedzieć detektywowi Newmanowi o wilkach kręcących się w okolicy magazynów, ale przed odwiedzeniem posterunku policji pojechała do hotelu się przebrać. Po drodze, zadzwoniła do Andiego informując go, że zostanie w Fairbanks trochę dłużej. Wspomniała też, że będzie musiała skorzystać z ich samochodu, jeżeli nie będzie miał nic przeciwko. Fotograf się nie sprzeciwił, mówiąc że chciał zrobić kilka zdjęć w okolicy miasta. Był ciekawy gdzie miała zamiar spędzić czas. Eliza wzruszyła ramionami i powiedziała mu, że korzysta ze wskazówek które dał jej profesor.

Kiedy dotarła na posterunek, okazało się, że nie było detektywa Newmana, postanowiła na niego poczekać, żeby nie minąć się z nim kolejny raz. Dwie godziny później chciała zrezygnować ze swojego postanowienia. Już chciała wstać i wyjść kiedy pojawił się w drzwiach.

- Pani Bradley- powiedział, przyglądając jej się- Byłem zaskoczony widząc panią w nocy.

Eliza czuła, że się czerwieni:

- Hunter... dr. McCall powiedział, że to nie będzie problem jeżeli pokręcę się tam trochę.

- Naprawdę? Więc co sprowadza cię dzisiaj?

Westchnęła:

- Cóż, właściwie, nie bardzo wiem jak to wytłumaczyć, ale kiedy wyszłam z domu gdzie zeszłej nocy został zabity ten mężczyzna, poszłam w okolice magazynów i tam no cóż... Sama zostałam zaatakowana przez parę wilków. Były to prawdziwe duże wilki.

Otworzył szeroko oczy ze zdumienia:

- Ty co?

- Cóż...właściwie, tylko jeden z nich chciał mnie zaatakować...Ten drugi był bardziej zainteresowany walką z tym pierwszym. Ale najważniejszy jest to, że te dwa wielkie wilki kręcą się niedaleko domu tego biednego mężczyzny.

Newman zmarszczył brwi:

- Co do cholery robiła pani na terenie magazynów?

- Ja...Cóż...- zawahała się- Wydawało mi się, że coś zobaczyłam, więc zdecydowałam się to sprawdzić. Myślę, że to przez dziennikarską ciekawość.

- To było głupie. Sama mogła tam pani zginąć, pani Bradley.

Chociaż wiedziała, że miał Recję, Eliza czuła że jeży się ze złości się na jego słowa. Podniosła głowę- Jestem dziennikarką panie, detektywie. Czasami podejmuję ryzyko, jeżeli to jedyny sposób na zdobycie materiału.

Potrząsnął głową:

- Będziesz musiała mi pokazać gdzie wilki chciały cię zaatakować.

Zmarszczyła brwi:

- Tylko jeden próbował mnie zaatakować. I czy musi to być teraz?- spojrzała na swój zegarek, dochodziła prawie piąta- Mam plany na wieczór.

- To nie zajmie dużo czasu.

Eliza westchnęła. To było oczywiste, że nie odpuszczi, więc równie dobrze mogła się poddać i pojechać z nim. Im szybciej z nim pojedzie tym szybciej będzie mogła wrócić do hotelu.

Na zewnątrz, odruchowo chciała iść do swojego samochodu, ale Newman zasugerował, że będzie szybciej, jeżeli pojedzie z nim. Zależało jej na czasie, żeby móc pojechać do hotelu zanim zobaczy się z Hunterem.

- Więc, czemu mam ci pokazać gdzie widziałam wilki?- spytała policjanta kiedy wyjechali na drogę.

Spojrzał na nią:

- Ponieważ atak na turystów miał miejsce niedaleko właśnie tego terenu. Jest bardzo możliwe, że zamieszkują gdzieś niedaleko. Mam nadzieję, że dasz nam wskazówkę gdzie to może być.

Eliza zmarszczyła brwi, według Huntera stado nigdy by nie założyło nory tak blisko ludzi. Najprawdopodobniej te dwa osobniki nie należały do żadnego stada. Więc kim byli? Rywałami?

Było prawie ciemno kiedy dotarli z detektywem Newmanem na teren magazynów, zajęło jej trochę czasu nim znalazła tamto miejsce. Nie pomagało to, że budynki dla niej wyglądały prawie że identycznie, kiedy przejeżdżali uliczkami wszystkie były do siebie podobne.

- Wygląda jakby to...- Eliza zaczęła mówić, ale reszta słów zamarła jej w ustach kiedy zauważyła dwa ogromne wilki walczące ze sobą na końcu ulicy. Nawet bez światła była pewne, że są to te same zwierzęta, które widziała wczoraj.

Obok niej Newman przeklął i zatrzymał samochód. Spojrzał na nią:

- Zostań tutaj- rozkazał.

Eliza patrzyła zdumiona jak detektyw otworzył drzwi i wysiadł. Co on chciał do cholery zrobić? Otworzyła szeroko oczy kiedy zobaczyła, że wyciągnął pistolet z kabury. O mój Boże, chciał zabić te wilki! Z jakiegoś powodu, pomysł zastrzelenia ich zarówno wstrząsnął nią jak i zdenerwował, wstrzymała oddech widząc jak mężczyzna zbliża się do nich.

Jeszcze kiedy ze sobą walczyły, mogła przysiąc że zobaczyła jak szary wilk odwraca głowę żeby spojrzeć w kierunku Newmana. Eliza poczuła jak jej puls przyspieszył kiedy w żółtych oczach zwierzęcia odbiło się światło. Przez moment, przeniosła się do poprzedniej nocy gdy jej napastnik stał naprzeciwko niej a ona leżała na ziemi i trzęsła się ze strachu. Nie wiedziała dlaczego ale ten szary wilk uratował jej życie. I jeżeli detektyw Newman strzeli, było bardziej prawdopodobne, że trafi właśnie tego szarego a nie czarnego. Nie mogła na to pozwolić. Zanim zdała sobie sprawę co robi sięgnęła do klamki.

Właśnie wtedy usłyszała strzał.

Eliza podskoczyła, nie przez zaskoczenie dźwiękiem wystrzału, ale wycie przepełnione bólem, które jemu towarzyszyło. Zamarła, patrzyła przerażona jak wilki rozdzieliły się i uciekły. O Boże, którego z nich postrzelił Newman?

Przez chwilę obawiała się, że policjant będzie próbował ścigać je na piechotę, ale wypuściła powietrze z ulgą, kiedy schował broń i wrócił do samochodu.

- Czy to były te same wilki które widziałas wczoraj?- spytał kiedy wsiadł do środka.

Ciągle zbyt poruszona tym co zobaczyła, mogła jedynie przytaknąć. Jedynie o czym była teraz w stanie myśleć to czy szary wilk został ranny.

- Cóż, zraniłem jednego z nich, co oznacza, że w końcu mamy jakiś ślad żeby je śledzić. Odwiozę cię na posterunek, a potem wrócę tu z psami tropiącymi i zobaczymy czy uda nam się znaleźć te bestie.

Eliza nic nie powiedziała. Boże, miała nadzieję, że to nie szary wilk został postrzelony. To zwierzę uratowało jej życie. Dlatego pewnie nie stanowił dla nikogo żadnego zagrożenia. Zastanawiała się czy powinna wspomnieć o tym Newmanowi, ale zdecydowała że i tak pewnie by jej nie posłuchał. Nagle, odczuła potrzebę porozmawiania z Hunterem, była zadowolona kiedy w końcu wrócili na parking posterunku.

Wymamrotała coś zrozumiałego dla Newmana, pośpiesznie wysiadła z jego samochodu i wsiadła do swojego. Wydawało jej się, że dojazd do Huntera zajął jej godziny, kiedy już dotarła do niego ulżyło jej na widok otwartego garażu i stojącego w środku SUVa. Zabierając torebkę z siedzenia, praktycznie pobiegła do domu, zwolniła gdy jej uwagę przykuło coś na leżące na ziemi. Przez chwilę, Eliza tylko gapiała się na ciemne plamy krwi. Krew. Ale co ona tu robiła?

Idąc ich śladem, przeraziła się, kiedy zobaczyła, że prowadzą prosto do domu. Była jeszcze bardziej zaniepokojona widokiem rozmazanych krwawych śladów ręki na klamce i drzwiach. Serce podeszło jej do gardła, Eliza wolno weszła do środka.